



Христос Воскресе! Восстину воскресе!

**Wszystkim Prawosławnym
z okazji Święta Paschy życzymy
aby prawdziwa Wiara napęliła Wasze serca,
prowadziła Was przez życie do Zbawienia.**

Redakcja Gminnego Kuriera Sąsiedzkiego Bia24

S U P R A Ś L

Ogród Saski nabiera kształtów

str. 18



G R Ó D E K

Codzienny pociąg do Waił

str. 4



Z A B Ł U D Ó W

Koniec „angielki”

str. 6



M I C H A Ł O W O

Oszczędności w kryzysie

str. 8



Będzie remont miejsca pamięci w Grabówce



Jesienią tego roku powinny się rozpocząć prace remontowe w miejscu pamięci w Grabówce w gminie Supraśl. Niemcy zabili tam w latach drugiej wojny światowej 16 tysięcy ludzi, w większości mieszkańców Białegostoku. Burmistrz Supraśla i prezydent Białegostoku trzy lata temu podpisali list intencyjny w sprawie przebudowy tego miejsca. Teraz czas wypełnić tamte zobowiązania.

Przebudowa powinna się rozpocząć jeszcze w tym roku, bo są zarezerwowane pieniądze na te prace. Sejmik zdecydował o przyznaniu gminie Supraśl 500 tysięcy złotych w ramach Funduszu Wsparcia Gmin i Powiatów na „roboty budowlane związane

z utworzeniem Miejsca Pamięci Narodowej w Grabówce”. Wcześniej gmina Supraśl zapisała na ten cel w tegorocznym budżecie 800 tysięcy złotych. Koszt całej inwestycji powinien zamknąć się w kwocie około 3 mln zł.

– Liczę na to, że pan prezydent

Białegostoku przebiję pana marszałka w dofinansowaniu przebudowy miejsca pamięci w Grabówce – mówi nam burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski.

Burmistrz, mówiąc o prezydencie, powołuje się na podpisany w lutym 2018 roku „list intencyjny”, w którym obaj samorządowcy „deklarują wspólne działania na rzecz godnego upamiętnienia miejsca straceń w Grabówce”.

Już w 2018 roku burmistrz Supraśla dysponował zamówionym wcześniej projektem przebudowy tego miejsca przygotowanym przez pracownię architektoniczną z Sokółki. Podczas podpisywania „listu intencyjnego” projekt ten prezentowała Ewa Wróblewska.

Według tego projektu powstaną trzy miejsca upamiętnienia. Miejsca będą ogrodzone, zbiorowe mogiły odnowione. Znajdą się tam m.in. tablice informacyjne z opisem wydarzeń. Głównym elementem upamiętnienia będzie pomnik w kształcie ściany podzielonej na dwie części.

– Ściana symbolizuje życie ludzkie, podzielenie jej to symboliczny wyraz przerwania życia. Gładka część ściany podświetlona będzie na biało, będzie symbolizowała ludzkie życie. Druga



część, podświetlona na czerwono, będzie miała kilkanaście tysięcy otworów symbolizujących miejsca przestrelone kulami. Będzie ich kilkanaście tysięcy, tyle, ile ofiar tu zginęło – mówiła Ewa Wróblewska.

Burmistrz Radosław Dobrowolski mówi, że właśnie ten projekt będzie realizowany. – Razem z IPN chcemy tutaj też stworzyć taką aleję pamięci, aby to miejsce nie tylko przybliżyło te trudne dzieje ostatniej wojny, ale żeby nawet swoją wymową krzyczało. Krzyczało w imieniu tych, którzy tam polegli, aby więcej nie było takiej sytuacji, że jeden naród występuje przeciwko drugiemu narodowi, że eksterminuje, nie pozwala żyć tylko ze względu na inną narodowość czy na inne wyznaczenie – podkreśla Radosław Dobrowolski.

– W optymistycznym wariacie przebudowanie tego miejsca pamięci według tego projektu może nam zająć dwa lata, ale liczymy się też z sytuacją, że prace trzeba będzie rozłożyć na trzy lata. Wszystko zależy od pieniędzy, jakimi będziemy dysponowali – mówi Radosław Dobrowolski.

Dysponując funduszami, jakie już gmina Supraśl jako inwestor posiada, można założyć, że w pierwszym etapie wykonany będzie remont głównego miejsca pamięci z pomnikiem z 1973 roku autorstwa Stanisława Wakulińskiego.

– Powinniśmy jesienią zacząć prace ziemne przy tej przebudowie – deklaruje burmistrz Supraśla

A co z zobowiązaniem prezydenta Białegostoku? Czy wesprze przebudowę pomnika? Pytamy o to Departament Komunikacji Społecznej Urzędu Miejskiego. W odpowiedzi czytamy:

„Prezydent Białegostoku jest otwarty na kwestie wsparcia finansowego tej inwestycji, bo jest to miejsce, w którym zostało straconych wielu mieszkańców naszego miasta. Dlatego do burmistrza zostało wysłane pismo, w którym prezydent Truskolaski zaprasza p. Dobrowolskiego na rozmowę, aby ustalić szczegóły tej sprawy”.

Burmistrz Supraśla potwierdza: – Rozmawialiśmy telefonicznie z prezydentem Tadeuszem Truskolaskim. Pan prezydent podtrzymał te deklaracje zawarte w liście intencyjnym. Umówiliśmy się, że już po Wielkanocy spotkamy

się, no i wtedy, mam nadzieję, pan prezydent powie coś bardziej konkretnego. Do połowy kwietnia jednak terminu spotkania nie ustalono.

– Liczę na to, że pan prezydent Białegostoku przebiję pana marszałka w dofinansowaniu przebudowy miejsca pamięci w Grabówce – uśmiecha się burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski.

Zastrzega jednak, że „będzie wiedział, na czym stoi”, dopiero jak rada miasta wpisze do budżetu i do Wieloletniej Prognozy Finansowej te środki na remont miejsca pamięci w Grabówce.

– A swoją drogą będziemy też składać wnioski o dofinansowanie Ministerstwa Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu – dodaje Radosław Dobrowolski i uśmiecha się, że „może pan minister przebiję i marszałka, i prezydenta Białegostoku”.

Las w Grabówce jest miejscem największej na Białostocczyźnie zbrodni dokonanej przez Niemców w czasie II wojny światowej. Przyjmuje się, że rozstrzelano tam ok. 16 tys. ludzi. To byli obywatele Polski – w tym Żydzi, Białorusini, Ukraińcy oraz jeńcy sowieccy. Ostatnie egzekucje odbyły się tam w czerwcu 1944 roku.

Niemcy próbowali zacierać ślady zbrodni w Grabówce. Tuż przed wkroczeniem na te tereny Armii Czerwonej żołnierze niemieccy zdążyli wydobyc i spalić zwłoki z trzech zbiorowych mogił. Podczas prac ekshumacyjnych po wojnie odnaleziono w okolicy 17 zbiorowych mogił, tworzących trzy odrębne cmentarze, które znajdują się wokół obecnie stojącego tam pomnika. ■

Na zdjęciach – stan obecny; na wizualizacjach koncepcja przebudowy miejsca pamięci w Grabówce.



Codzienny pociąg Białystok – Waliły wraca po 21 latach



To będzie historyczne wydarzenie. Po 21 latach znów pojadą pociągi codzienne na trasie Białystok – Waliły. Będą kursować od 1 maja do 26 września 2021 r. A z Walił do Gródka wójt zafundował mieszkańcom bezpłatny przejazd busem.

W ostatnich latach pociągi na trasie Białystok – Waliły kursowały jedynie w weekendy, w sezonie letnim. Teraz, decyzją Zarządu Województwa Podlaskiego od 1 maja do 26 września br. będą kursowały codziennie.

Zaplanowano dwie pary pociągów dziennie. Odjazdy z Białegostoku o godz. 4:50 (od poniedziałku do piątku), 8:52 (soboty i niedziele), 15:45 (codziennie). Odjazdy z Walił: 5:49 (od poniedziałku do piątku), 10:27 (soboty i niedziele), 16:51 (codziennie).

Gmina Gródek do każdego połączenia zapewni bezpłatny bus, który podróżnych wysiadających w Waliłach Stacji zawiezie do Gródka. Busy będą

też jeździły z Gródka do Walił.

– Chcemy zachęcić mieszkańców do korzystania z pociągu, przekonać, że to wygodny, tańszy i bardziej ekologiczny środek transportu niż codzienna jazda samochodem. Bus ma ułatwić im poruszanie się pomiędzy domem a stacją kolejową – mówi Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. – Będziemy na bieżąco oceniali, czy pasażerowie chętnie korzystają z busa. Jeśli będzie zainteresowanie, będzie on jeździł do maja do września.

Bilet normalny na pociąg z Białegostoku do Walił kosztuje 5,30 zł. Tańsze bilety mogą kupić studenci, uczniowie i inne osoby uprawnione do korzystania

z ulg ustawowych. Bilety będą dostępne w kasach biletowych oraz poprzez własny system sprzedaży internetowej Polregio. Na wszystkich stacjach, poza stacją Białystok, bilety będzie można kupić u obsługi pociągu bez dodatkowych opłat.

Jazda pociągiem z Białegostoku do Walił zajmuje prawie godzinę. Po drodze przystanki: Białystok Fabryczny, Kuriany, Zajezierce, Żednia, Sokole i wreszcie Waliły. Do granicy państwa jeszcze 11 kilometrów i dwa przystanki: Straszewo i Zubki, może kiedyś i tam wróci pociąg...

Ostatni codzienny pociąg na linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki Białostockie odjechał 2 kwietnia 2000 roku. Jako powód likwidacji podano nieoptycalność połączenia. Przez kolejnych 16 lat linia była zamknięta. Otwierano ją okazjonalnie na jeden dzień przy



okazji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Połączenia regularne wróciły w roku 2016. Pociągi jeździły tylko w czasie wakacji i tylko w weekendy.

Od roku 2019 pociągi kursujące na tej trasie mają swoje nazwy zaproponowane przez Stowarzyszenie Sympatyków Kolejnictwa Kolejowe Podlasie. Jedna para nazywa się POLESKI (wyjazd z Białegostoku 8:52), a druga – RADUNIN (z Białegostoku 15:45).



BIAŁYSTOK - WALIŁY

Rozkład jazdy ważny od 1 V do 12 VI 2021

Przewoźnik	PR	PR	PR
Nr poc.	10605	10601	10603
Nazwa pociągu		POLESKI	RADUNIN
Termin kursowania	(1) - (5)	(6)(7) oraz 3 V	codz.
BIAŁYSTOK o	4:50	8:52	15:45
Białystok Fabryczny o	4:55	8:57	15:50
Kuriany o	5:11	9:13	16:06
Zajezerce o	5:15	9:17	16:10
Żednia o	5:25	9:27	16:20
Sokole Białostockie o	5:29	9:31	16:24
WALIŁY %	5:40	9:42	16:35

WALIŁY - BIAŁYSTOK

Rozkład jazdy ważny od 1 V do 12 VI 2021

Przewoźnik	PR	PR	PR
Nr poc.	10614	10610	10612
Nazwa pociągu		POLESKI	RADUNIN
Termin kursowania	(1) - (5)	(6)(7) oraz 3 V	codz.
WALIŁY o	5:49	10:27	16:51
Sokole Białostockie o	6:00	10:38	17:02
Żednia o	6:04	10:42	17:06
Zajezerce o	6:14	10:51	17:15
Kuriany o	6:18	10:55	17:19
Białystok Fabryczny o	6:34	11:11	17:35
BIAŁYSTOK %	6:39	11:17	17:41

Objaśnienia skrótów:

PR - POLREGIO sp. z o.o.

Objaśnienia znaków:

(1)-poniedziałek, (5)-piątek, (6)-sobota, (7)-niedziela

Definitywny koniec niebezpiecznej „angielki”



Rozpoczął się trzeci – ostatni etap przebudowy drogi powiatowej Stanisławowo – Wojszki. Do końca października bieżącego roku Starostwo Powiatowe w Białymstoku przebuduje 10-kilometrowy jej fragment – od Kudrycz do wsi Wojszki. Kierowcy muszą liczyć się z objazdami.

– Całkowite zamknięcie drogi nastąpiło 6 kwietnia – informuje dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku Marek Jędrzejewski.

OBJAZDY NA CZAS BUDOWY

Po zamknięciu ruch jest skierowany na drogę powiatową w kierunku wsi Hermanówka, a następnie drogą przez Rumejki w kierunku Juchnowca Kościelnego. Dalej prowadzi drogą powiatową przez Wólkę do miejscowości Biele. Potem drogą powiatową przez Klewinowo do przebudowywanego odcinka.

– To pierwszy etap utrudnień. W kolejnych miesiącach z ruchu wyłączane będą pozostałe fragmenty remontowanej drogi – dodaje Marek Jędrzejewski.

6 METRÓW ASFALTU

Droga Stanisławowo – Wojszki jest bardzo uczęszczana, ale przez wiele lat była uciążliwa. Kierowcy nazwali ją „angielką”, bo miała asfalt tylko po jednej stronie i większość kierowców wybierała ten jeden pas, przez co dochodziło do ryzykownych sytuacji na drodze i wypadków.

Po przebudowie jezdni z nawierzchnią bitumiczną będzie miała szerokość 6 metrów. Pobocza gruntowe będą mieć szerokość 1,25 m (1,50 m przy przepustach). Chodniki będą położone tylko w rejonie zatok autobusowych i we wsi Wojszki (to ostatnich kilkadziesiąt metrów tej trasy). Powstanie też 11 przystanków autobusowych (z czego 9 umieszczono w zatokach z peronami, zaś dwa na jezdni z peronami).

Dzięki tej inwestycji kierowcy zyskają najkrótszą, dobrą drogę z Białegostoku w kierunku Bielska Podlaskiego.

POWIAT PRZEKONAŁ GMINY

– Gdy starosta powiatu białostockiego zwrócił się do samorządu gminy Zabłudów o dofinansowanie tej inwestycji, głosowałem „za”, chociaż utrzymanie tego odcinka nie należy do zadań własnych gminy Zabłudów, lecz powiatu – wyjaśnia Dariusz Drewnowski, radny z gminy Zabłudów. – Taka sytuacja wzbudza we mnie rozterkę, gdyż na „naszych” gminnych drogach jest wiele do poprawienia. Jednak cieszę się, że przez taką inicjatywę na terenie naszej gminy poprawi się jakość i bezpieczeństwo na drodze Białystok – Wojszki.

Koszt tej inwestycji to 14,2 mln zł. Starostwo Powiatowe w Białymstoku pozyskało na tę inwestycję dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych (50%). W pokryciu kosztów pomagają też gmina Zabłudów (25%)

i gmina Juchnowiec Kościelny (25%). Dotacja gminy Zabłudów to kwota 1.800.929 złotych.

– Wcześniej powiat białostocki przebudował dwa inne fragmenty drogi: ze Stanisławowa do Niewodnicy Nargilewskiej oraz między Niewodnicą Nargilewską a skrzyżowaniem do wsi Kudrycze – informuje starosta powiatu białostockiego Jan Bolesław Perkowski.

PROBLEM Z EKSPRESÓWKĄ

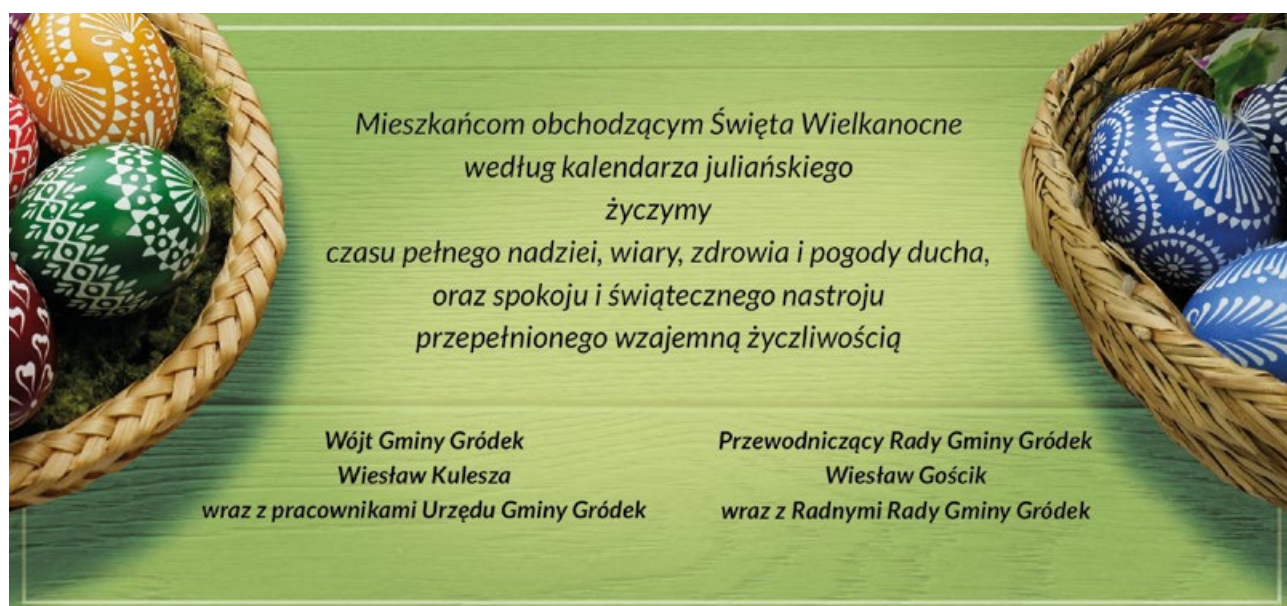
W związku z przebudową pojawił się jednak problem – planowany przebieg drogi ekspresowej nr 19. Ta trasa w czterech miejscach przetnie dawną

„angielkę”. W związku z tym trzeba będzie przebudowywać nowy odcinek drogi Stanisławowo – Wojszki.

– Starostwo powiatowe, podejmując decyzję o przebudowie swojej drogi, miało pełną wiedzę, że tuż obok powstanie droga ekspresowa S19. Według tego, co mamy w dokumentacji, będą cztery punkty kolizyjne. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem, w trosce o stan finansów publicznych, byłoby wstrzymanie przebudowy drogi powiatowej w czterech miejscach kolizyjnych, po czym my w trakcie budowy, zrobimy je we własnym zakresie – mówi w Radiu Białystok rzecznik białostockiego oddziału Generalnej Dyrekcji

Dróg Krajowych i Autostrad Rafał Malinowski.

Starosta białostocki Jan Perkowski jest innego zdania. – Niegospodarnością byłoby nierobienie teraz remontu, szczególnie że połowę finansuje Fundusz Dróg Samorządowych. Do niedawna za kilometr przebudowy drogi płaciliśmy prawie trzy miliony, teraz wychodzi dwukrotnie mniej. Wiadomo, szkoda będzie, że nową drogę trzeba będzie znów na kilku odcinkach wycinać i przebudowywać, ale ta trasa krajowa nie powstanie w ciągu kilku dni czy roku, a stan naszej drogi dziś jest tragiczny – tłumaczy starosta Jan Bolesław Perkowski. ■



6,5 mln oszczędności w dwa lata



Oświata, kultura, transport – to dziedziny, w których udało się zaoszczędzić spore sumy, co przez prawie 3 lata trwającej kadencji samorządu zaowocowało oszczędnościami w wysokości 6,5 mln złotych. Dzięki temu gmina Michałowo ma środki na dodatkowe inwestycje. W jaki sposób rozwijać gminę, a jednocześnie oszczędzać – wyjaśnia Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

6,5 mln od 2018 roku, to bardzo dużo. Gdzie udało się wygospodarować największe oszczędności?

Marek Nazarko: – Zdecydowanie sektor, w którym udało się poczynić największe oszczędności, to oświata. W roku 2018 do oświaty na terenie gminy Michałowo dokładano 2 mln 700 tys. złotych, a teraz do oświaty dokładamy 866 tys. złotych. W tej kwocie nie są jednak jeszcze ujęte kursy zawodowe, za które koszty ponosimy, ale nie dostaliśmy jeszcze za nie subwencji, a tu też będzie ok. 80 tys. subwencji. W ostatecznym rozrachunku mówimy o blisko 2 mln oszczędności rocznie.

W ostatnim czasie gmina przekazała część obowiązków firmom zewnętrznym lub organizacjom pozarządowym. Czy to również element strategii?

– Zmiana formy zarządzania i realizacji obowiązków, które ustawa nakłada na samorząd, to zdecydowanie nasz sposób na generowanie oszczędności. Bibliotekę oddaliśmy w ręce stowarzyszenia, dzięki czemu mamy około 130 tysięcy złotych oszczędności, kosztuje nas teraz 250 tysięcy złotych rocznie. Z kolei za gminny transport odpowiada zewnętrzna firma, a wcześniej zajmował się tym zakład komunalny. Koszt przewozu, do tego koszty eksploatacji autobusów, ich wymiana – kosztowało nas to średnio 700 tys. złotych rocznie. Po tej zmianie, w 2020 roku dowóz dzieci kosztował nas już 200 tys. złotych, czyli mamy kolejne pół miliona oszczędzone.

– to jest gmina Michałowo

Jaki samorząd ma plan na zagospodarowanie tych pieniędzy?

– Te 6,5 mln złotych to są środki, które możemy w tym roku dowolnie zagospodarować. Na wszystkie planowane inwestycje mamy już zabezpieczone środki w budżecie, więc to są takie, można powiedzieć, ekstra pieniądze. Trzymamy je jako rezerwę na dodatkowe przedsięwzięcia. Chodzi tu przede wszystkim o przedszkole pasywne, które mamy w planach, halę sportowo-widowiskową oraz tzw. piramidę (Centrum wystawienniczo-konferencyjne) – do tego będzie potrzebny wkład własny przy staraniu się o dofinansowanie zewnętrzne. Dochodzą jeszcze przebudowy niektórych dróg,

które planujemy wspólnie z powiatem. Kiedy zostaną takie działania podjęte, wówczas mamy już środki na pokrycie części kosztów. Chodzi m.in. drogę do Potoki.

Często mówi się, że gmina Michałowo to po prostu bogata gmina. Ile w tym prawdy, a ile efektywnego zarządzania?

– Nasza gmina jest przez wszystkich uznawana za jedną z najbogatszych. A to nie jest prawda, bo mamy dziewiąty budżet w powiecie. Czyli aż osiem gmin jest bogatszych od nas. Można nawet powiedzieć, że jesteśmy w tej drugiej połowie, jeśli chodzi o zamożność gmin w odniesieniu

do budżetu, którym dysponują. Ale powtarzam to od samego początku mojego zarządzania gminą: Michałowo może inwestować i robić coś pożytecznego tylko wtedy, kiedy będzie gospodarnie zarządzać bieżącymi wydatkami i efektywnie pozyskiwać środki unijne. Dla przykładu: 2 mln złotych oszczędności na jednej szkole, w ciągu 5 lat dają 10 mln złotych. Taka kwota jako wkład własny pozwala już uzyskać nawet 40-mln dotację z UE, a to jest już ogromne wsparcie.

Gmina Michałowo nie jest bogata, ale ma potencjał. I najważniejsze to ten potencjał wykorzystać, ale do tego trzeba mądrze i rzetelnie gospodarować. Wtedy gmina rośnie w siłę. ■



Czas na życzliwych ludzi

W ciągu kilku godzin Bogumiła i Krzysztof Niecieccy z Zacisza w gminie Zabłudów stracili dorobek ich życia.



– Musimy zaczynać od zera – mówi zrozpaczone małżeństwo. Całe szczęście, że są życzliwi ludzie, którzy zorganizowali zbiórkę pieniędzy na zrzutka.pl i dostarczyli im drewno na opał.

– Spaliła się nam obora z trzydziestoma sztukami bydła oraz stodoła z trzema ciągnikami i maszynami rolniczymi. Straciliśmy dwadzieścia pięć ton zboża do posiania i na paszę. Poszło z dymem drewno do ogrzewania domu – mówi Bogumiła Nieciecka. – Tylko dzięki strażakom udało się uratować jeden ciągnik, który nadaje się do naprawy.

Jedynym zwierzęciem, które ocalało z pożaru, jest mały pies. – Tylko on nam pozostał – zaznacza z bólem serca gospodarz domu. – Strażakom udało się wyprowadzić z obory trzy cielaki.

Niestety, po kilku godzinach padły.

– Utrzymywaliśmy się z produkcji mleka. To był nasz główny dochód. Teraz jesteśmy bez środków do życia – zaznacza Krzysztof Nieciecki.

Bogumiła i Krzysztof Niecieccy chcą się odbudować, lecz nie na taką skalę jak przed pożarem. Zdrowie i siły już im nie pozwalają. Mają jeszcze kilka lat do emerytury. Liczą na odszkodowanie z firmy ubezpieczeniowej. Nie wiedzą, jaka to będzie kwota.

Krzysztof Nieciecki przez 24 lata był sołtysiem we wsi. Ludzie zawsze mogli liczyć na jego pomoc. Tym razem to on potrzebuje pomocy innych.

Radna gminy Zabłudów Agnieszka Iwanowicz zorganizowała na portalu zrzutka.pl zbiórkę pieniędzy. Nasza redakcja zachęca ludzi dobrej woli

do wpłacenia dowolnej kwoty. Pieniądze są potrzebne na podniesienie się z pożaru. A wydatków będzie dużo.

Każda ofiarowana przez Państwa złotówka to cegiełka w odbudowę ich gospodarstwa. Zbliża się czas prac polowych – pomóżmy im zbierać na zakup ciągnika i podstawowych maszyn rolniczych, by mogli uprawiać ziemię, którą tak kochają. – czytamy w opisie zbiórki na zrzutka.pl

Jest i budująca wiadomość – gdy zamykaliśmy ten numer gazety, na koncie zbiórki było już 33 663 zł (do zebrania zaplanowano 40 tys. zł). Swoje pieniądze przekazało na rzecz pogorzalców 207 osób.

Na portalu zrzutka.pl zbiórka pod hasłem „Zbiórka na odbudowę spalonego gospodarstwa z Zacisza”.

Identyfikator zbiórki: **vk32n**

Link: zrzutka.pl/vk32n



Świąteczna instalacja w Gródku



Staraniami Gminnego Centrum Kultury w centrum Gródka stanęła niepowtarzalna instalacja świąteczna – ręcznie malowany kogut, kura oraz wielkanocne jajo. Praca nad dekoracją trwała od półtora miesiąca. Namalowaniem obrazu zajęła się instruktorka z GCK Maria Mielezko – artystka, malarka. Wycięciem kury,

jajka i koguta według koncepcji autorki zajął się Grzegorz Karpowicz, także z GCK. Całość mierzy około 8 m długości i ma 2,5 m wysokości.

Dekoracja została ustawiona na placu gminnego targowiska przy ul. A. i G. Chodkiewiczów naprzeciwko sklepu spożywczego. Będzie cieszyła nasze oczy do połowy maja.

Większe dofinansowanie przydomowych oczyszczalni ścieków



Fot. pixabay.com

O dwa tysiące złotych samorząd zwiększył dofinansowanie budowy przydomowych oczyszczalni ścieków oraz studni wierconych dla budynków mieszkalnych na terenie gminy Michałowo. W swojej uchwale radni uwzględnili też budynki wielorodzinne – tu dofinansowanie może wynieść nawet 30 tys. zł.

Gminne dofinansowanie budowy przydomowych oczyszczalni ścieków funkcjonuje w Michałowie od 2011 roku. Od tego czasu kwoty finansowania nie były jednak waloryzowane, dlatego michałowscy radni jednogłośnie zdecydowali o zwiększeniu przyznawanych dotacji.

– Jest to uchwała dość długo oczekiwana. Wiele lat temu jako pierwsi w Polsce podjęliśmy uchwałę, która proponuje dofinansowanie takich przydomowych inwestycji, ale od wielu lat kwota nie była zmieniana, zaproponowałem więc podwyższenie dofinansowania – zachęcał radnych do podjęcia uchwały burmistrz Marek Nazarko. Podjęta 11 marca br. uchwała zmienia uchwałę z 2011 r. i tak wysokość przyznawanego dofinansowania wynosi teraz:

- w przypadku budowy oczyszczalni do 2,5 m³/d dofinansowanie przyznawane jest w wysokości do 50 proc. udokumentowanych kosztów, ale nie więcej niż 5 tys. zł (poprzednio 3 tys. zł) zakupu urządzeń oczyszczalni oraz zakupu materiału biologicznego;
- kwota dofinansowania w przypadku budowy oczyszczalni o wydajności powyżej 2,5 m³/d i do 5,0 m³/d wynosi do 50 proc. udokumentowanych kosztów zakupu urządzeń oczyszczalni oraz zakupu materiału biologicznego, ale nie więcej niż 7 tys. zł (poprzednio 5 tys. zł).
- w przypadku wspólnego wybudowania oczyszczalni przez właścicieli sąsiadujących nieruchomości kwota dofinansowania wynosi do 50 proc. udokumentowanych kosztów zakupu

urządzeń oczyszczalni oraz zakupu materiału biologicznego, ale nie więcej niż 6 tys. zł na całą inwestycję.

- w przypadku budynków wielorodzinnych, kwota dofinansowania w przypadku budowy oczyszczalni o wydajności powyżej 5,0 m³/d wynosi do 50 proc. udokumentowanych kosztów zakupu urządzeń oczyszczalni oraz zakupu materiału biologicznego, ale nie więcej niż 30 tys. zł.

Osoba ubiegająca się o dofinansowanie, po zrealizowaniu budowy studni wierconej dla budynku mieszkalnego, może uzyskać dotację do 50 proc. kosztów całego zadania, nie więcej niż 5 tys. zł. Uchwała uwzględnia też udzielenie dotacji celowej dla budynków mieszkalnych dla nieruchomości wykorzystywanych do prowadzenia działalności gospodarczej. ■

Wesołego Alleluja

MICHAŁOWO
Nie zapomnij

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy serdeczne życzenia zdrowia, radości i pomyślności. Niech ten szczególny czas radości Zmartwychwstania Pańskiego będzie okazją do odpoczynku i zadumy, a także wypełni Wasze serca nadzieją i doda sił, tak byście mogli zrealizować wszystkie swoje plany.

Przewodnicząca Rady Miejskiej
Maria Bożena Ancipiuk

Burmistrz Michałowa
Marek Nazarko

Nowe profile kształcenia w Zespole Szkół w Michałowie

17 maja w całej Polsce rusza nabór do szkół ponadgimnazjalnych. W Michałowie na przyjęcie nowych uczniów przygotowuje się miejscowy Zespół Szkół. Na przyszły rok szkolny planowane jest utworzenie nowych klas, budowa bursy oraz uruchomienie szkolnej linii autobusów.

Zespół Szkół w Michałowie przygotowuje się do przyjęcia w swoje mury kolejnych uczniów, organizując nowe udogodnienia i profile kształcenia.

ATRAKCYJNE KLASY

W ofercie Liceum znajdują się: **klasa ogólna** oraz **estradowa**, która wzorem poprzedniego, debiutanckiego roku będzie kształciła uczniów w kierunku m.in. śpiewu i tańca, występów i pokazów, poznawania tajników techniki studyjnej. Nowością, także w skali całego województwa, będzie **klasa ratownictwa wodnego**. Program

będzie realizowany podczas zajęć teoretycznych oraz praktycznych – na pływalni, kąpielsku oraz we współpracy ze służbami mundurowymi. Z kolei w ramach technikum planowane jest utworzenie **klasy o profilu realizacja dźwięku**. Dokumenty do liceum oraz technikum można składać w dniach 17 maja – 21 czerwca 2021 r.

NOWOCZESNE WNĘTRZE

Obecnie w budynku szkoły prowadzone są już prace remontowe, które obejmują przede wszystkim korytarze. Szczególnie ten na parterze ma pełnić

funkcję reprezentacyjną i już od progu podkreślać artystyczny charakter szkoły. Będzie nowoczesnie, a jednym z elementów dekoracyjnych staną się instrumenty muzyczne. W najbliższym czasie samorząd gminy planuje też rozpocząć budowę bursy szkolnej.

BEZPŁATNY DOJAZD

Od pierwszego września 2021 r. gmina Michałowo uruchomi szkolną linię autobusową dowożącą do szkoły młodzież z gminy Michałowo, ale także z sąsiednich miejscowości: Gródek i Zabłudów. Ma to umożliwić młodzieży z ościennych gmin bezproblemową naukę w Zespole Szkół w Michałowie. Z tych autobusów będą też korzystać dzieci i ich rodzice korzystający z nowego, niepublicznego przedszkola i żłobka. ■



Asystent pomoże niepełnosprawnym dzieciom

Niebawem rusza w gminie Zabłudów rządowy program pod nazwą – Asystent osoby niepełnosprawnej. Po raz pierwszy jest on skierowany do dzieci z takimi przypadłościami.

Jak czytamy w serwisie internetowym Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, zadaniem asystenta będzie wspieranie osób mniej samodzielnych w czynnościach dnia codziennego oraz umożliwienie odpoczynku od codziennej opieki nad niepełnosprawnym ich bliskim.

– Chcemy pomagać dzieciom i osobom niepełnosprawnym. Widzimy potrzebę działania asystenta na terenie naszej gminy. Dlatego zdecydowaliśmy się wziąć udział w tym programie. To nasz ukłon w ich stronę, a zarazem kolejny element gminnej polityki społecznej – mówi Piotr Torbicz, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zabłudowie.

Rolą asystenta osoby niepełnosprawnej będzie pomoc przy wyjściu i powrocie m.in. do szkoły, urzędu,

świętyni czy placówki kulturalnej. Ponadto wsparcie we wspólnym zrobieniu zakupów, wyjściu na pocztę czy wypełnieniu np. deklaracji śmieciowej. Asystent **nie będzie pełnił funkcji pielęgnacyjnej**, lecz będzie pomagał w załatwieniu spraw codziennych.

Zgodnie z wytycznymi asystent to osoba przynajmniej z wykształceniem średnim posiadająca co najmniej 6-miesięczne doświadczenie w pracy z osobami niepełnosprawnymi. Może to być to także ciocia lub przyjaciel domu wskazany przez osobę, która potrzebuje wsparcia.

– Program ten ma funkcjonować do końca roku. Traktujemy go pilotażowo. Jeśli sprawdzi się w naszej gminie i będzie potrzeba jego powtórzenia, to będziemy wnioskować o kontynuację – zaznacza Piotr Torbicz



Źródłem finansowania tego programu jest rządowy Fundusz Solidarnościowy. Gmina Zabłudów nie poniesie żadnych kosztów jego funkcjonowania. Co ważne, nigdy na terenie gminy nie było takiego programu adresowanego do dzieci niepełnosprawnych.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że asystenci będą pomagali trójce dzieci do lat 16 i czterem osobom dorosłym. Asystentów będzie w sumie trzech.

Oprócz Zabłudowa program ma funkcjonować w 26 innych gminach województwa podlaskiego. ■

Fot. pixabay.com

Ulica Błotna wkrótce bez błota

Skojarzenie z błotem ul. Błotna w Gródku zawdzięcza nie tylko nazwie. Brak utwardzonej nawierzchni daje się mieszkańcom mocno we znaki, szczególnie gdy trzeba iść pieszo po opadach deszczu lub śniegu.

Niedługo ma się to zmienić. Jeszcze w tym roku planowany jest remont ul. Błotnej wraz z odbudową starego mostku na rzece Supraśl.

– Remont nawierzchni ma poprawić przejezdność. Z kolei mostek, na który dziś obowiązuje zakaz wstępu, po przebudowie będzie dostępny dla pieszych i rowerzystów – mówi Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek.

Całkowita wartość inwestycji na ul. Błotnej to blisko 1,1 mln złotych. Przetarg na wyłonienie wykonawcy ma być ogłoszony w najbliższych tygodniach. ■



Są rządowe pieniądze na remont sali gimnastycznej w Gródku

400 tysięcy złotych z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych pomoże w remoncie sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Gródku. Perspektywa remontu staje się coraz bardziej realna, a uczniowie w nowych warunkach powinni ćwiczyć już w roku szkolnym 2021/2022.



Remont obejmie wnętrze sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Gródku. Wymieniona zostanie podłoga, będą odświeżone ściany, a na nich nowe drabinki. Remont przejdą też sanitariaty.

Cała inwestycja będzie kosztowała ok. 1,1 mln złotych, z czego większość kwoty pochodzi z dofinansowań. Jak do tej pory 300 tys. złotych przekazał Zarząd Województwa Podlaskiego

w ramach programu wsparcia lokalnych inwestycji i rozwoju czytelnictwa. Z kolei w kwietniu gmina otrzymała na ten remont 400 tys. złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Gmina stara się jeszcze o dotację na ten cel również z ministerialnego programu „Sportowa Polska – Program rozwoju lokalnej infrastruktury sportowej – EDYCJA 2021”.

Sala od wielu lat nie była

remontowana. Stan podłogi, ścian, instalacji oraz urządzeń i wyposażenia sportowego wymaga kompleksowego remontu i wymiany. Renowacja ma na celu poprawę bezpieczeństwa i stanu przyszłolnej infrastruktury sportowej, przeznaczonej na potrzeby realizacji zajęć wychowania fizycznego, służącej jednocześnie lokalnej społeczności do aktywnego spędzania czasu wolnego.

Najważniejszymi kwestiami są:

- wymiana podłogi na sportową,
- docieplenie stropodachu,
- wymiana instalacji CO i elektrycznej,
- remont ścian z montażem osłon materacowych amortyzujących uderzenia.

– Wójt gminy raz z dyrekcją szkoły widzieli od dawna potrzebę remontu. Rozważano nawet rozbudowę sali, by była ona w pełni nowoczesna, bardziej bezpieczna i spełniała wszelkie wymogi. Usytuowanie sali niestety na to nie pozwala i jedynym możliwym obecnie rozwiązaniem jest jej remont – mówi Monika Kazberuk, kierownik Referatu Inwestycji i Gospodarki Komunalnej w Urzędzie Gminy Gródek. – W planach inwestycyjnych na kolejne lata gmina Gródek ma wybudowanie nowoczesnej hali sportowej – dodaje. ■

Budowa nowych ścieżek rowerowych

Trasy rowerowe – ich nigdy nie jest za dużo. Władze Supraśla wspólnie z władzami powiatu białostockiego zdecydowały o powstaniu kolejnej. Do listopada powinna być gotowa.



Prace prowadzone są wzdłuż dróg powiatowych ul. Ciołkowskiego – od ul. Jodłowej w Grabówce do skrzyżowania z 42. Pułku Piechoty oraz na odcinku ul. 42. Pułku Piechoty – od granic miasta do skrzyżowania z Ciołkowskiego. Ścieżki, o łącznej długości prawie 2,5 kilometra, mają zostać oddane do użytku w październiku 2021 roku.

U końca ulicy 42. Pułku Piechoty, w miejscu bardzo ostrego, niebezpiecznego zakrętu, zbudowane będzie również rondo. Inwestycja jest kosztowna, dlatego gmina Supraśl realizuje ją wspólnie z powiatem białostockim.

Gmina Supraśl, na terenie której jest realizowana inwestycja, pokryje 25 procent kosztów. Powiat białostocki, zarządzający drogą powiatową i realizujący inwestycję, wyłoży 25 procent. Natomiast ze skarbu państwa pochodzi aż 50 procent potrzebnej na budowę ścieżek sumy. W ten sposób powstanie nie tylko nowe rondo, ale też nowa droga łącząca Grabówkę z Ciasnem. Droga o nawierzchni asfaltowej nareszcie skróci i ułatwi komunikację Grabówki z Supraślem (przez Ogrodniczki). ■

Michałkowo dla maluchów

12 kwietnia rozpoczął się nabór do Niepublicznego Żłobka i Przedszkola Michałkowo w Michałowie. To nowość na edukacyjnej mapie gminy. Placówka jest gotowa na przyjęcie w sumie ponad setki dzieci, także tych ze specjalnymi potrzebami. Dzięki gminnej dotacji koszt nauki w przedszkolu to 0 zł.

Od czerwca 2021 roku dzieci rozpoczną edukację w pierwszym żłobku na terenie gminy Michałowo. Z kolei we wrześniu w placówce pojawią się też przedszkolaki. Michałkowo, czyli Niepubliczny Żłobek i Przedszkole, przygotowało 22 miejsca w żłobku, dla dzieci do 3. roku życia oraz 81 miejsc dla dzieci w wieku przedszkolnym. Nabór do przedszkola ruszył 12 kwietnia, do żłobka prowadzony będzie nabór całoroczny.

PLACÓWKA NIEPUBLICZNA Z GMINNĄ DOTACJĄ

Michałkowo to placówka niepubliczna, ale z gminnym dofinansowaniem. Co to oznacza dla rodziców i dzieci? Jakość i komfort prywatnej placówki w niskiej cenie. Opłata za przedszkole wynosi bowiem 0 zł, a za żłobek – 300 zł. Dofinansowanie przysługuje rodzicom mieszkającym lub pracującym na terenie gminy Michałowo.

– Ja się bardzo cieszę, że takie przedszkole z prywatnej inicjatywy powstało. Przedszkole samorządowe nie jest w stanie zapewnić miejsca wszystkim dzieciom z gminy od 2,5 roku życia, w związku z tym to duża pomoc szczególnie dla rodziców – zauważa burmistrz Michałowa, Marek

Nazarko. – Gminna dotacja wynosi w tym przypadku dokładnie tyle, ile kosztuje pobyt jednego dziecka w placówce samorządowej. Dopłacamy 75% tej kwoty, jeśli przedszkole niepubliczne pobiera opłaty od rodziców i 100% – jeśli rodzice są z takiej opłaty zwolnieni – dodaje.

OFERTA EDUKACYJNA

Przedszkole i żłobek przy ul. Gródeckiej oferuje nie tylko nowoczesne, przyjemne wnętrza, ale przede wszystkim bogatą ofertę edukacyjną.

– Na dzieci w wieku przedszkolnym czekają: koło języka angielskiego, koło kulinarne, plastyczne, rytmiczno-taneczne, matematyczne oraz zajęcia teatralne. Zależy nam, by ta oferta edukacyjna była atrakcyjna i by nasi przyszli podopieczni jak najwięcej wynieśli z tych lat spędzonych w naszym przedszkolu – mówi Angelika Gryko, założycielka Michałkowa.

Placówka ma charakter integracyjny, dlatego w budynku znajdzie się również sala integracji sensorycznej, służąca przede wszystkim dzieciom ze specjalnymi potrzebami, np. z orzeczeniem o autyzmie.



Udana akcja – tysiąc książek

Zbiórka książek na potrzeby Środowiskowego Domu Samopomocy w Krynickich zakończyła się dużym sukcesem. Uzbierano ponad tysiąc różnorodnych pozycji.

– Pomimo trudnego czasu, jakim jest pandemia, zmobilizowaliśmy dziesiątki mieszkańców do podzielenia się książkami. Dzięki zaangażowaniu darczyńców zebraliśmy ponad tysiąc woluminów książek i czasopism – mówi Monika Turecka, bibliotekarka z Zabłudowa, organizatorka akcji. – Wśród nich znalazły się ilustrowane albumy, atlasy i encyklopedie. Książki, które nam przekazano, są całkowicie

bezpieczne dla pensjonariuszy. Zostały zdezynfekowane, posegregowane i są gotowe do użycia.

– Dzięki informacji w lokalnej telewizji dowiedziałam się o zbiórce książek. Postanowiłam podzielić się swoimi zasobami – mówi Regina Woroniecka, mieszkanka Białegostoku. – Wśród nich były pozycje dotyczące historii, przyrody, literatury. Ponadto przekazałam kilka ilustrowanych książek kucharskich. Uważam, że pensjonariusze domu samopomocy z wielką przyjemnością będą oglądać, czytać i poznawać treści w nich zawarte.

Radości z udanej zbiórki nie kryje Emilia Wierzbicka, p.o. kierownika



Środowiskowego Domu Samopomocy w Krynickich.

– Jesteśmy niezmiernie wdzięczni bibliotece w Zabłudowie, kilku organizacjom i wielu osobom prywatnym. Dzięki ich zapałowi i zaangażowaniu w naszym domu powstała mała biblioteka – cieszy się Emilia Wierzbicka. ■

Dzieciaki mają nowy plac zabaw przy Świętojańskiej

Przez lata to miejsce straszło: kawałek zaniedbanej łąki z miejscem po wyburzonym zbiorniku na szambo. A okazało się, że przestrzeń między blokami przy ul. Świętojańskiej w Michałowie to najlepsze miejsce na plac zabaw dla dzieci.

We wtorek, 13 kwietnia burmistrz Marek Nazarko i przewodnicząca Rady Miejskiej Maria Ancypiuk uroczystie otworzyli i oddali dzieciom we władanie.

Dzieci bawiły się tu już w sobotę i niedzielę, ale to w poniedziałek, 13 kwietnia, miało miejsce symboliczne przecięcie wstęgi, ognisko z kiełbaskami i słodycze.

– Przez 40 lat tu było szambo, śmieci i nieciekawe zapachy. Miejsce trzeba było uprzętnąć i odpowiednio

przygotować. Aż w końcu powstał długo oczekiwany plac zabaw. To miejsce teraz kusi zabawą, a oprócz tego jest bezpieczne, bo położone z daleka od ulicy – mówi burmistrz Michałowa Marek Nazarko.

Nowoczesne, bezpieczne i trwałe zabawki przez lata będą służyły dzieciom. Najmłodszy mogą korzystać ze zjeżdżalni z torem przeszkód, licznych drabinek, karuzeli i huśtawek. Dla rodziców i opiekunów zainstalowane zostały ławki. ■





Ogród Saski w Supraślu pięknieje

Będzie tężnia, wiata, gdzie spacerowicze będą mogli chwilę odpocząć, 150 nowych drzew, piękne rabaty z kolorowymi kwiatami... Już pod koniec roku park w Supraślu zobaczymy w zupełnie nowej odsłonie. Odsłonie o tyle ciekawej, że ściśle nawiązującej do XVIII-wiecznego Ogródu Saskiego, który cieszył oczy supraślan przed laty. Wraz z nadejściem wiosny prace w parku nieopodal urzędu miasta zostały wznowione.

z tężni, która jest prawdziwym dobrodziejstwem dla zdrowia. Inną atrakcją będzie tu wiata rekreacyjna, a w jej części dedykowanej miłośnikom słowa pisanego, zaciszne czytelnice z półką wypełnioną dobrą lekturą.

Park zostanie połączony jedną



Park w centrum Supraśla, tuż obok magistratu, przez lata był miejscem spotkań tych, którzy chcieli wypocząć w ciszy na tonie przyrody. Niestety, park zniszczyła wichura, która przeszła nad miastem w czerwcu 2016 roku. Powaliła piękne, stare drzewa, które zdobiły park. Cud, że nikomu nic się wtedy nie stało. No ale park posprzątać było trzeba. To wtedy ktoś wpadł na pomysł: skoro i tak trzeba robić nowe nasadzenia, to może by przywrócić parkowi dawny wygląd. Dawny, czyli sięgający aż XVIII wieku.

Prace rewitalizacyjne były poprzedzone badaniami – po to, by jak najdokładniej odwzorować dziś dawny Ogród Saski.

Prace rozpoczęto już na początku ubiegłego roku. Teraz, wraz z poprawą pogody, prace znów ruszyły. Przedsiębiorstwo Drogowe SOKOLIK, Zbigniew Sokolik z Białegostoku wykonało już m.in. nasypy, zwirowanie i brukowanie nowych alejek. Położono kable oświetleniowe, wylano fundament pod słupy świetlne oraz wykonano przepusty na kable pod drogami. Położono instalacje sanitarno-wodociągowe

z przyłączami służące do podłączenia tężni solankowej i toalet.

A jak będzie wyglądał supraski parku już po rewitalizacji? Na jego terenie zbudowana zostanie tężnia z instalacją technologiczną, stanie wiata rekreacyjna, zostaną nasadzone drzewa (planuje się około 150 nowych nasadzeń) powstaną rabaty kwiatowe, oczy będą cieszyć rozległe, zielone trawniki. Zupełnie inny, odtworzony na podstawie archiwalnych dokumentów, będzie układ alejek parkowych. Jedną z nich, aleja główna, prowadzi będzie od Urzędu Miejskiego w stronę klasztoru. Nie dotrze jednak do niego, gdyż park i klasztor dzielą tereny należące do Cerkwi prawosławnej, na których miejska inwestycja nie może być prowadzona. Być może w przyszłości monaster we własnym zakresie przedłuży aleje aż do klasztornych murów.

Aleja główna podzieli park na część rekreacyjną i reprezentacyjną. Na tej drugiej, gdzie stoi pomnik Orła Białego, odbywać się będą, tak jak to było wcześniej, uroczystości państwowe i miejskie. Natomiast na części rekreacyjnej będzie można korzystać m.in.

z alejek, z nadrzecznymi bulwami spacerowymi, które w tym roku będą przedłużane w kierunku szpitala uzdrowskiego (inna miejska inwestycja). Na całym terenie parku zaprojektowano oświetlenie, ławki i inne elementy małej architektury. „Skarpy istniejących kanałów w części reprezentacyjnej i rekreacyjnej uzyskają łagodny profil oraz zostaną obsadzone roślinnością zadarniającą i roślinami dopasowanymi do poszczególnych stref roślinności nadwodnej” – czytamy w projekcie zagospodarowania parku.

Park Miejski jest objęty nadzorem konserwatora zabytków. Dlatego na prowadzenie prac uzyskano pozwolenie Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Park, po rewitalizacji, ma zyskać wygląd i kształt dawnego, przyklasztornego ogrodu ojców bazylianów. Supraski przyklasztorny ogród, warto przypomnieć, był pierwszym publicznym ogrodem w naszych stronach, otwartym dla mieszkańców. Nawet o wiele większy Białystok nie posiadał wówczas takiego ogrodu, z którego dobrodziejstw mogli korzystać wszyscy.



Pomysłodawcą założenia ogrodu przyklasztornego w Supraślu był arcybiskup unicki Cyprian Żochowski. Ogród powstawał etapami. Pierwsze prace rozpoczęto pod koniec wieku XVII, a ostatnie zakończono w połowie wieku XVIII. Utworzenie ogrodu zbiegło się w czasie z budową południowego skrzydła kompleksu klasztorowego. Kiedy ogród był gotowy, nazwano go

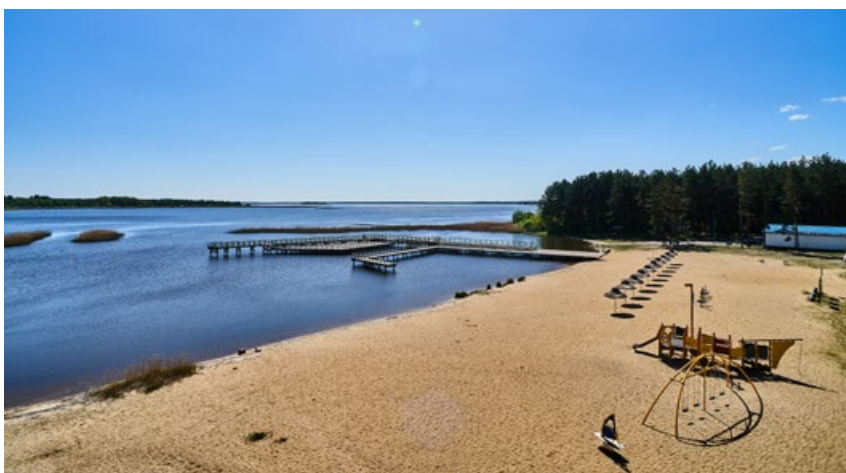
Ogrodem Saskim. Nadając tę nazwę (a były to czasy panowania Augusta III), wzorowano się na nazwie Ogrodu Saskiego w Warszawie, pierwszego publicznego parku w Rzeczypospolitej.

Wszystkie prace na terenie parku miejskiego (2,17 ha) prowadzone są w ramach projektu „Rewitalizacja Parku w Supraślu”. Jest on współfinansowany z Europejskiego Funduszu

Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020. Całkowita wartość projektu sięga aż 4 mln złotych. Z tego dofinansowanie unijne to prawie 3,2 miliona złotych. Zakończenie realizacji projektu przewidziano na październik 2021 roku. ■

Na podstawie tekstu Adama Białousa (www.suprasl.pl)

Plan na plażę: namiot, gastronomia i niespodzianka



Namiot do organizacji wydarzeń, drewniana ścieżka, gastronomia i napis – niespodzianka. To niektóre z nowości zapowiadanych przez michałowski magistrat. Plaża w Rudni z każdym rokiem zyskuje nowe atrakcje, a tegoroczne lato nad Siemianówką ma być jeszcze ciekawsze.

Zalew Siemianówka to jedno z najchętniej wybieranych miejsc do letniego odpoczynku na Białostocczyźnie. Korzystają z niego nie tylko mieszkańcy okolicznych gmin, ale i całego powiatu białostockiego. Szczególnie teraz, gdy

sytuacja zmusiła nas do ograniczenia wyjazdów w dalsze podróże, warto odwiedzić tereny nad Siemianówką. Plaża w Rudni (Bondary, gm. Michałowo) zmienia się z każdym rokiem. Są tam już: wieża widokowa, pomosty,

parasole, wiata na grilla i plac zabaw, a najbliższe lato przyniesie kolejne nowości i udogodnienia.

W najbliższych tygodniach magistrat w Michałowie zamierza wyłonić administratora plaży w Rudni, a wraz z początkiem lata teren zyska kolejne elementy małej i większej architektury. Nowością będzie namiot o powierzchni ok. 120 m² i wymiarach 20x15 m. Będzie to miejsce organizacji różnego typu wydarzeń – kulturalnych i rozrywkowych. Pojawi się też drewniana ścieżka, która ułatwi poruszanie się po plaży. Wypoczywający będą mogli skorzystać z oferty gastronomicznej.

Kolejną nowością, a jednocześnie niespodzianką będzie napis, który stanie na pomoście. Ma mieć wysokość dwóch metrów, a jego treść na razie pozostaje tajemnicą.

– Mogę zdradzić, że to będzie coś nowoczesnego, przemawiającego nie tylko do dorosłych, ale i młodzieży, jednocześnie nawiązującego do nazwy tego miejsca – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa. ■

Arachidowe, pistacjowe, migdałowe... masła z orzechów powstają w Supraślu

Dla smakoszy i łasuchów scenariusz jego życia to raj: najpierw w prowadzeniu restauracji z podlaskimi przysmakami pomagał rodzicom swojej dziewczyny. Teraz razem z żoną i teściową zarządza tą restauracją. A poza tym – jest pomysłodawcą i szefem marki Maslove. To produkcja masel orzechowych – tradycyjnych z orzechów ziemnych, ale też z pistacji, orzechów makadamia, migdałów, nerkowców. Z solą albo bez soli. Albo z syropem klonowym... Maciej Basiński to supraślanin z wyboru.

Supraślanin zadowolony ze swego wyboru

Nie urodziłem się tu, ale z Supraślem związany jestem już ponad 20 lat – mówi Maciej Basiński.

Jeździł tu na obozy sportowe. Wtedy wydawało mu się, że droga z Białegostoku do Supraśla jest bardzo długa i kręta. Później poznał dziewczynę – jego żona pochodzi z Supraśla. Odwiedzał ją tu, gdy byli jeszcze nastolatkami – oboje uczyli się w tym samym liceum. Przyszła żona z Supraśla przyjeżdżała do Białegostoku na lekcje, a popołudniami i w weekendy Maciej jeździł do Supraśla. Wspomina, że z Sochoń, gdzie wtedy mieszkał, często przyjeżdżał tu rowerem. To były niebezpieczne wyprawy. Przy drodze nie było jeszcze wtedy ścieżki rowerowej, ulicę trzeba było dzielić z samochodami.

– A potem sam zrobiłem prawo jazdy i do Supraśla jeździłem już samochodem – uśmiecha się pan Maciej.

Wspomnienia Supraśla z lat nastoletnich to nie tylko spacer i spotkania z ukochaną. To również wspólne pomaganie w restauracji. – Mama mojej żony już wtedy prowadziła w Supraślu restaurację Łukaszówka. Wtedy tylko jej pomagaliśmy. Dziś jesteśmy współwłaścicielami – mówi Maciej Basiński. Wtedy pracowali jako kelnerzy, jako dostawcy, gdy trzeba było coś przynieść z Białegostoku.



– A dziś wspólnie prowadzimy firmę. I mieszkamy w Supraślu – podkreśla Maciej.

Opowiada, że żona wcale nie musiała go namawiać, by po ślubie zamieszkali w Supraślu. – To była zupełnie naturalna decyzja. Mieliśmy możliwość, żeby tu zamieszkać i nawet nie rozważaliśmy innej opcji – przyznaje. I zapewnia, że wcale tego nie żałuje.

Docenia Supraśl za spokój, za oddech od zgiełku,

który funduje miasto, za bliskość natury, lasu, świeże powietrze... – Jako młodzi ludzie na pewno nie dostrzegaliśmy tego aż tak bardzo – przyznaje. I tłumaczy: – Bo fajnie było pójść

na jakąś dyskotekę, fajnie było pójść do jakiegoś pubu. A w Supraślu tego nie było...

Dziś zresztą też często jeżdżą do Białegostoku. A to po zaopatrzeniu do restauracji, a to zawieźć towar do sklepów spod szyldu Łukaszówki... Zdecydowali też zresztą, że i dzieci będą chodziły do szkoły w Białymstoku. – Czasem więc nadal wydaje się, że ta droga do Supraśla jest długa i kręta – żartuje. A już poważnie dodaje, że trasę czas przemierzają nawet pięć-sześć razy dziennie. – Na szczęście dziś ta droga jest już fajna, wygodna, zmodernizowana. Ale i tak na te małe podróże tracimy mnóstwo czasu – mówi. Ale nie narzeka. Bo wie, że przecież nie można mieć wszystkiego. Oni mają blisko las i możliwość pospacerowania po puszczy, mieszkańcy Białegostoku – inne atrakcje. Zresztą – w Supraślu

jest przecież Łukaszówka.

To restauracja prowadzona przez mamę żony Macieja. – Ewa pracowała tam od 16. roku życia, czyli to już 23 lata. A ja też zawsze chciałem pomagać – mówi.

Potem to pomaganie było coraz większe i większe aż w końcu Ewa i Maciej zostali współwłaścicielami mamy.

A potem... – Przyszedł pomysł robienia masła orzechowego – uśmiecha się Maciej Basiński. Jak mówi – zawsze miał głowę pełną pomysłów. Nie wszystkie realizował.

Przyznaje, że początki wcale nie były takie bardzo biznesowe. Zakładania nowej firmy wcale nie rozpoczęła od badania rynku, orientowania się, czy na to, co chce produkować, będzie popyt.

Po prostu –

sam poczuł, że będzie jadł takie masło

i... zaczął je produkować w większych ilościach.

– Byłem na treningu w jednym z biastockich klubów. W sklepiku przy siłowni znajoma poczęstowała mnie właśnie masłem orzechowym. I – chyba trochę dla żartu – zapytała, czy ja nie mógłbym czegoś takiego zrobić – opowiada o początkach.

Wziął wtedy to opakowanie masła do ręki, przejrzał skład: 100 proc. orzechów!

– Przypomniałem sobie słowa sprzedawcy, który sprzedawał nam jedną maszynę do Łukaszówki: zmielisz nią

wszystko. I podjąłem się tego zadania.

Zawiózł pierwsze masło do sklepu Łukaszówki w Białymstoku. A produkcję kolejnych partii powierzył pracownikom Łukaszówki. Po jakimś czasie pracownicy sklepu poskarżyli się, że choć masło się dobrze sprzedaje, nie dostają kolejnych.

Zaczął dopytywać. Okazało się, że maszyna, którą miał, robi tylko sześć 400-gramowych masel na godzinę.

Pomyślał: klienci tego chcą. Musimy więc im to dać.

Kupił większy sprzęt. A zapotrzebowanie było coraz większe i większe.

Maciej Basiński postanowił więc, że będzie to oddzielna marka: Maslove. Zainwestował w kolejne maszyny

i w kolejne orzechy. Pod nową nazwą powstawało więc nie tylko masło arachidowe, ale i z nerkowców, orzechów pekan, makadamia, laskowych, pistacji. Niektóre masła mielił na gładką masę, w innych zostawiał kawałki orzechów, do jeszcze innych dodawał nieco soli czy syrop klonowy.

– Powstała całkiem dobrze prosperująca firma – uśmiecha się.

Jego masła smakują ludzie w całej Polsce – bo sprzedaje je przez internet. Masła można też kupić w sklepach ze zdrową żywnością w Białymstoku, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Warszawie..., w klubach fitness, ale też oczywiście w Łukaszówce, w Supraślu! Tam, gdzie są produkowane. I gdzie mieszkają właściciele firmy, która je produkuje. ■

Gródek Kolonia i Ruda – wodociąg będzie jeszcze w tym roku

Mieszkańcy dwóch miejscowości w gminie Gródek od dawna apelowali o utworzenie sieci wodociągowej. Chodzi o Gródek Kolonię oraz wieś Ruda. To miejsca w gminie pozbawione dostępu do linii wodociągowej, a mieszkańcy czerpią wodę ze studni głębinowej.

Publiczny wodociąg ma przede wszystkim poprawić jakość bieżącej wody. Pieniądze na budowę wodociągu są zapewnione w budżecie gminy na 2021 rok. Dokładny termin rozpoczęcia prac nie jest jeszcze znany, ale – jak zapewnia wójt gminy Gródek Wiesław Kulesza – inwestycja ma być zrealizowana do końca 2021 roku. ■



 **Bar Promyk** *Kuchnia tradycyjna i na specjalne okazje.*

Przyjmujemy zamówienia na catering na przyjęcia okolicznościowe!



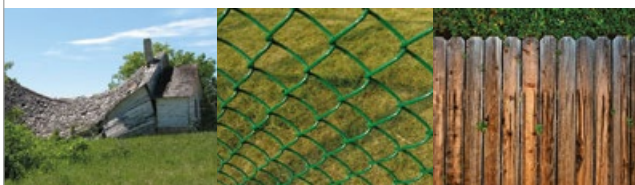
Atrakcyjne ceny!!!

Jesteśmy na FB i Google

Gródek, ul. Cmentarna 1
Tel. 795 888 789

USŁUGI:

- **ogrodzeniowe** (siatka leśna, panele ogrodzeniowe, ogrodzenia drewniane);
- **wycinka** (drzew i krzaków);
- wysiew traw;
- mulczowanie nieużytków;
- **usługi porządkowe** (doprowadzanie budynków do użytku, naprawy bieżące);
- **kompleksowa rozbiórka** budynków drewnianych (domy, stodoły, szopy);



Kontakt: Wojciech - 794 605 994

Piłka nożna. Niższe ligi

W tym trudnym dla nas wszystkich czasie również sport drużynowy nie ma łatwo. Niby oczywiste, że sport to zdrowie, jednak nie wszystkim było dane trenować i rozgrywać spotkania. Po wprowadzeniu przez rząd lockdownu i obostrzeń, w których dopuszczony był sport drużynowy tylko dla zawodowców i osób pobierających stypendia, w środowisku piłkarskim zawrzało.

Pojawiło się wiele pytań, na które nikt nie mógł znaleźć racjonalnego wytłumaczenia. Czemu jedni mogą, a my nie? Czym się różni nasz trening czy mecz od tych w trzeciej lidze i wyżej? Jak mamy budować swoją odporność bez sportu i tego, co kochamy, czyli gry w piłkę? Komu przeszkadzamy na tym boisku? Równocześnie oprócz niezadowolonych i wielu pytań, zaczęło się kombinowanie.

GRANIE I KOMBINOWANIE

W środowisku zaczęła się burza mózgów: jak obejść te obostrzenia, żeby móc normalnie trenować i grać? Kluby podpisywały z zawodnikami umowy stypendialne, co od razu – w rozumieniu wydanych wytycznych – tworzyło z nich zawodowców. Tym sposobem można było wrócić do normalnych treningów i rozgrywek. Czy to sprawiło, że do tej pory amatorzy dostaną za swoją grę pieniądze? Ależ skąd, tak pięknie nie będzie, chociaż

wielu zapewne by to ucieszyło, mieliby przynajmniej na buty czy inny sprzęt sportowy. Większość robi to z pasji i dla zdrowia w czasie wolnym, po swojej codziennej pracy.

Nie o pieniądze tu chodzi, na koniec sezonu zawodnicy zrzekną się stypendiów i wszystko będzie po staremu. Nie tyle jest to obraz zaradności działaczy i sportowców, ile obraz porażki ludzi, którzy wymyślają tak irracjonalne zakazy, które nie mają racjonalnego wytłumaczenia. Najważniejsze, że w końcu się udało i można wrócić na boiska, ale też do aktywności na świeżym powietrzu. Sprawdźmy, jak radzą sobie dwie drużyny z sąsiadujących gmin – KS Michałowo i GKS Gródek.

KS MICHAŁOWO

Pierwszy na tapecie będzie klub sportowy z Michałowa. KS Michałowo występuje w IV lidze od 15 sezonów, obecnie (15.04) zajmuje stabilne



szóste miejsce w czwartoligowej tabeli z dorobkiem 37 punktów. W Pucharze Polski drużyna prowadzona przez **trenera Grzegorza Szymańskiego** radzi sobie znakomicie. Po sensacyjnym wyeliminowaniu trzecioligowego Ruchu Wysokie Mazowieckie (1:0) przyszedł czas na ŁKS Łomża w walce



Fot. KS Michałowo

w lockdownie



Fot. pixabay.com

o półfinał. To szalony mecz. Drużyna Grzegorza Szymańskiego grała w dziewiątkę po dwóch czerwonych kartkach (76', 84') i dwóch karnych, obronionych notabene przez Roberta Kucharczyka. Dotrwała do dogrywki. Pierwszy na prowadzenie wyszedł zespół z Michałowa, ale już po trzech minutach wyrównali

goście z Łomży. Na sześć minut przed końcem widniał wynik 2:2. Mimo ogromnego zmęczenia i braku dwóch zawodników, dzięki heroicznemu walce, ostatnie słowo należało do podopiecznych trenera Szymańskiego. W ostatniej, 120. minucie meczu gola na wagę awansu do półfinału PP strzelił Damian Grabowski. Michałowo dołączyło do grona półfinalistów wraz z Olimpią Zambrów, Wisłą Szczuczyn, a ostatnie miejsce przypadnie zwycięzcy meczu Jagiellonia II Białystok i KS Śniadowo.

– Cieszymy się, że wróciliśmy do gry. To były zupełnie bezsensowne decyzje, które przyniosą całkowicie odwrotny efekt. Uprawianie sportu podnosi naszą odporność i wpływa korzystnie na nasze samopoczucie i rozwój, szczególnie tych najmłodszych. **Dla wielu z nas piłka nożna jest całym życiem, pasją i sposobem na spędzenie wolnego czasu.** Odebrano nam coś ważnego, chyba nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie znaczenie dla dzieci i społeczeństwa ma aktywność fizyczna – powiedział Grzegorz Szymański, trener KS Michałowo. – Dlaczego kluby z wyższych lig mogą grać i trenować, a dzieci i piłkarze amatorzy już nie? Zdecydowanie jest to nielogiczne i niesprawiedliwe. Szczególnie u dzieci sport jest bardzo istotny. Od kilku lat obserwuję

spadek aktywności fizycznej i zdecydowanie słabszą sprawność ogólną u dzieci i młodzieży. To nie jest dobry trend. Musimy z tym walczyć – dodaje szkoleniowiec.

GKS GRÓDEK

W sąsiedniej gminie Gródek, na boiskach podlaskiej A klasy walczy miejscowy GKS. Drużyna obecnie zajmuje znakomite drugie miejsce ze stratą zaledwie czterech punktów do liderującej Pogoni Łapy. Pierwszy mecz po wznowieniu rozgrywek drużyna prowadzona przez **trenera Jarosława Artemiuka** wygrała 4:2 (1:1) z Klubem Sportowym Sokoty.

– Po długim oczekiwaniu na decyzję dotyczącą rozpoczęcia sezonu, wracamy na boisko w formie z zeszłego sezonu – żartuje Damian Owerczuk prezes GKS-u Gródek. – Trudno tłumaczyć tak niezrozumiałe decyzje. Zamiast grać i tym samym dbać o własne zdrowie, budować odporność i kondycję, to każdy klub i zawodnicy muszą kombinować, jak obejść nieszczęsne obostrzenia i wytyczne. Cieszymy się, że w końcu możemy trenować i grać, chociaż tak szczerze nikt nie wie na jak długo – dodaje prezes Owerczuk. ■



Fot. GKS Gródek

„Niebo na Ziemi” czyli plany na cały rok Muzeum Ikon w Supraślu



Wystawa ikon miniaturowych, noc muzeów na Grabarce, poplenerowa ekspozycja „Słowo stało się Ciałem”, a na koniec roku ikony Danyły Mowczana – to główne wydarzenia zaplanowane na rok 2021 przez Muzeum Ikon w Supraślu. Na zwiedzających czekają też ciekawe wystawy stałe i czasowe. Można tu m.in. oglądać prace Jerzego Nowosielskiego udostępnione przez Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. A do swoich wnętrz muzeum zaprasza już po zniesieniu ograniczeń w funkcjonowaniu instytucji kultury.

To jedno z najciekawszych miejsc na kulturalnej mapie województwa podlaskiego. Usytuowane na tyłach dawnego Pałacu Archimandrytów, na terenie Monasteru Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy, przyciąga nie tylko bogactwem zbiorów, ale również wyjątkową atmosferą.

Zbiory liczą około 1200 XVIII- i XIX-wiecznych ikon, przedmiotów sakralnych i unikalnych fresków zachowanych z ruin cerkwi pw. Zwiastowania NMP w Supraślu. Obok ikon zabytkowych są też współczesne.

ŚW. PAWEŁ ODKRYTY PRZYPADKIEM

Na początku roku można tu było oglądać m.in. prace Jerzego Nowo-

sielskiego, artysty uważanego za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy ikon. Ekspozycja znajduje się w sali noszącej imię artysty – wcześniej w tym miejscu była cela mnicha ikonografa, ale – jak wyjaśnia Ewa Zalewska, kierownik Muzeum Ikon – „postać mnicha zrobiona była z takiego tworzywa, które nie przetrwało próby czasu”.

Były tu m.in. słynne „Przemienienie na Górze Tabor”, ale również ikony Chrystusa Pantokratora i św. Pawła, z którymi wiąże się niezwykła historia.

– Wizerunek św. Pawła został odkryty podczas prac konserwatorskich. Przez kilkadziesiąt lat był ukryty pod ikoną Chrystusa Pantokratora. Być może był to celowy zabieg autora – opowiada Ewa Zalewska.

IKONA W MINIATURZE

W drugiej połowie kwietnia Muzeum zaplanowało wystawę ikon miniaturowych.

– Chcemy pokazać ikonę nie tylko w kontekście liturgicznym, domowym – mówi Piotr Sawicki, który wspólnie z Katarzyną Antonowicz przygotował wystawę. – Jest też ikona podróżna, a skoro podróżna to i jej gabaryty muszą być niewielkie.

Na wystawie zostanie zaprezentowanych około stu eksponatów pochodzących z prywatnej kolekcji.

– Będziemy starali się pokazać ikony niemetalowe, pisane na desce – zapowiada Katarzyna Antonowicz.

Wśród zabytków będą też ikony w różnej formie, np. jako jaja wielkocenne.

NOC MUZEÓW NA ŚWIĘTEJ GÓRZE GRABARCE

To będzie nie lada wydarzenie – po raz pierwszy na noc muzeów Muzeum Ikon zaprasza na świętą Górę Grabarkę. Zostanie tam przygotowana wystawa ikon pisanych przez siostry z żeńskiego klasztoru Świętych Marty i Marii. Zobaczymy około dwudziestu prac.

– Siostry, oprócz tego, że ich podstawowym zajęciem jest modlitwa, to jeszcze tę modlitwę przelewają w twórczość i na deskę – mówi ikonograf Anna Motowicka. I dodaje – Wiadomo, że ikona pomaga w modlitwie, czyli jest to najlepsze miejsce do ich tworzenia. Wystawa będzie nosić tytuł „Niebo na Ziemi” – Niebo na ziemi jest tam, gdzie ludzie się modlą.

Oprócz wystawy będzie też można zajrzeć do pracowni siostr i zobaczyć ich warsztat pracy. Dla zwiedzających otworzy się też grabarski klasztor.

Ciekawych wydarzeń nie zabraknie również w samym Supraślu. Tutaj odwiedzić będzie można m.in. męski klasztor Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy.

W tym roku Noc Muzeów zaplanowano na 15 maja. Oczywiście to, czy wydarzenia odbędą się stacjonarnie, zależy od sytuacji epidemicznej.



„SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM” – IKONY PISANE W NOWICY

We wrześniu ubiegłego roku już po raz dwunasty w Nowicy w Beskidzie Niskim odbył się plener ikonograficzny. Spotkali się tam artyści m.in. z Ukrainy, Serbii, Białorusi, Rosji. Temat spotkania brzmiał „Słowo stało się Ciałem”.

– Do Nowicy przyjeżdżają osoby, które doskonale znają się na ikonie, artyści z różnych państw, którzy przybywają w to jedno miejsce po to, aby przez dwa tygodnie zagłębiać się w tematyce ikony – podkreśla Ewa Zalewska.

W Nowicy powstało około pięćdziesięciu prac, które obecnie są prezentowane w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Do Muzeum Ikon trafią na przetomie czerwca i lipca.

DANYŁO MOWCZAN – PLAN NA LEKKIE WYCISZENIE

Pod koniec roku Muzeum planuje wystawę ikon Danyły Mowczana. Ten znakomity lwowski artysta inspirowany jest twórczością Jerzego Nowosielskiego.

– Wykorzystuje twórczość Nowosielskiego jako swego rodzaju natchnienie,


jako podstawę do poszukiwania własnej ścieżki twórczej – podkreśla Ewa Zalewska.

Dodaje również, że prace artysty wymagają skupienia i ciszy wewnętrznej.

– Są to prace bardzo piękne i nastrojowe, zmuszają do lekkiego wyciszenia, a koniec roku to dobry czas na porzucenie pośpiechu, wyhamowania, refleksji.

Ikony Danyły Mowczana prawdopodobnie zobaczymy w listopadzie bądź w grudniu – termin zależy od rozwoju sytuacji epidemicznej. ■

Źródło: Wrota Podlasia



**BIURO RACHUNKOWE
OMEGA** Sp. z o.o.

Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługą podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1
16-050 Michałowo
tel. 500 034 004
omegabiuro300@wp.pl



ADWOKATURA
POLSKA

**Kancelaria Adwokacka
z siedzibą w Białymstoku
Adwokat Magdalena Choruży**

Informuje o zmianie adresu
filii w Michałowie na
ul. Leśną 1

Więcej informacji pod numerem tel.
+48 501 468 687

Bez alkoholu można żyć – radny abstynent z Nowosad



Andrzej Babul

Choć nigdy nie miał problemów z alkoholem, to od 37 lat go nie pije. Nazywa się Andrzej Babul, jest mieszkańcem wsi Nowosady w gminie Zabłudów. Od dwóch kadencji zasiada w Radzie Powiatu Białostockiego.

– Nigdy problemów z alkoholem nie miałem. Niestety, mój brat starszy ode mnie o siedem lat został alkoholikiem. Zaczął pić, gdy miał 20 lat. Upijał się i robił w domu awantury, na które patrzyłem z bólem serca – mówi Andrzej Babul.

W wieku 21 lat Andrzej Babul poznał ładną dziewczynę. Przez dwa lata chodził z nią. Miała o dwa lata młodszą siostrę, która planowała ślub ze swoim narzeczonym. Należeli do katolickiego Ruchu Światło-Życie i zamarzyli sobie, że ich wesele będzie bez alkoholu. Była wtedy taka tradycja, że najpierw wychodzi starsza siostra, a później młodszą. Wiadomo, że wesele to spore koszty dla rodziców. Dlatego na tę uroczystość musieliby czekać przynajmniej ze dwa lata. W trakcie rozmów

padła propozycja, aby śluby i jedno duże wesele odbyły się w jednym terminie. Warunek był jeden – musi

być bezalkoholowe.

– Byłem zakochany i nie chciałem czekać. Zgodziłem się na ten warunek – wyjaśnia Andrzej Babul. – Ślub odbył się 26 grudnia 1983 roku. Była to piękna uroczystość. W kościele o jednej godzinie brały ślub dwie siostry. Na sali weselnej spotkały się w sumie trzy rodziny, które świetnie się bawiły bez alkoholu. To było ciekawe doświadczenie – wspomina Andrzej Babul.

37 LAT BEZ ALKOHOLU

W kwietniu 1984 roku uczestniczył w rekolekcjach dla małżeństw w Złotorii. W ich trakcie dowiedział się o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, której celem jest m.in. życie bez alkoholu. Jednak zanim przystąpi się do tej krucjaty, należy mieć jakąś intencję. – Pomyślałem o moim bracie nadużywającym alkoholu. Chciałem mu pomóc – wspomina Andrzej Babul. – Na początek podpisałem deklarację na rok. To był taki roczny czas próby. Podjąłem decyzję, że nie piję alkoholu, nie kupuję go i nie częstuję nikogo. Wsparta mnie w tym moja żona, która również zdecydowała się na życie bez alkoholu. Po roku podpisałem deklarację na stałe. I tak trwa to już trzydzieści siedem lat.



BEZ PICIA MOŻNA ŻYĆ

– Z perspektywy lat widzę, że wiele osób mówiło, że nie da się żyć i pracować, a szczególnie prowadzić własne gospodarstwo rolne bez spożywania alkoholu. A jednak jest to możliwe. Jestem tego przykładem – zaznacza Andrzej Babul.

Na początku nie było mu łatwo, ponieważ brat przejął ojcowiznę, a on zaczynał od zera. Teraz po latach ma 80 hektarów ziemi, którą przejmuje jego syn. Ma jeszcze cztery córki. Odbyły się już cztery wesela, w tym trzy bez alkoholu, a jedno z alkoholem, ale nie na stołach. – Nasze dzieci kontynuują naszą tradycję rodzinną. Zaangażowały się w ruchy katolickie i czworo z nich nie pije alkoholu – dodaje dumny abstynent z Nowosad.

W INTENCJI BRATA

– Podjęta przez mnie intencja w sprawie problemów alkoholowych brata spełniła się. Przez ostatnich siedem lat był trzeźwy. Niestety zmarł w ubiegłym roku w wieku 67 lat. Odczuwam, że moje niepicie miało sens. Porównując sytuację kolegów brata, którzy również byli alkoholikami, to przeżył ich o 20-30 lat – mówi Andrzej Babul.

LUBIŁ SŁODKIE WINA

Z alkoholem zetknął się po ukończeniu 18. roku życia. Na urodziny mama

poczęstowała go dobrym winem. Korzystał z niego jak każdy inny człowiek. Lubił alkohole lżejsze, na przykład słodkie wina. Nigdy się nie upił i nie stracił kontroli nad sobą. Na jednym z wesel, w których uczestniczył, zaobserwował przymus picia. – Ojciec panny młodej mówił, że jak się ze mną nie napijesz, to mnie obrazisz. Nie mogłem odmówić, ale poczułem wtedy, że tego alkoholu w moim organizmie jest za dużo – wspomina Andrzej Babul.

Zdawał sobie sprawę, że alkohol działał na niego pobudzająco. Jeśli piłby go więcej, to na pewno miałyby to negatywny wpływ na relacje w małżeństwie.



BRAK KULTURY PICIA

W naszym rejonie Europy popularne są mocne alkohole, takie jak wódka. Dlatego są one wręcz niebezpieczne, ponieważ powodują chorobę

alkoholową. Na Zachodzie pije się lżejsze trunki i przez to ich kultura picia jest inna. – W mojej młodości widziałem brak tej kultury, może dlatego było wtedy tylu uzależnionych. Teraz obserwuję mniej pijaństwa – stwierdza Andrzej Babul.

Uważa, że alkohol jest stworzony dla ludzi, choć szkodzi zdrowiu człowieka. Nie mogą go spożywać kobiety w ciąży lub karmiące. Oczywiście nie jest przeznaczony dla dzieci.

CHĘTNIE UDZIELA SIĘ SPOŁECZNIE

Andrzej Babul ma teraz 61 lat i jest dyrektorem Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Białymstoku. Jest absolwentem Politechniki Białostockiej. Na studiach zakładał Niezależne Zrzeszenie Studentów. Był jedną kadencją radnym w gminie Zabłudów, obecnie drugą kadencją jest radnym w powiecie białostockim. Angażuje się społecznie w działalność NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność. Jest przewodniczącym tego związku w województwie podlaskim.

Włączył się do Domowego Kościoła, czyli gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Zachęca innych do uczestnictwa w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka.

– Na początku trudno było mi wytłumaczyć ludziom, że nie piję. Teraz nie mam z tym problemu. Raczej inni nie potrafią tego zrozumieć – dodaje Andrzej Babul. ■

■ PRACOWNIA
■ ARCHITEKTURY
■ I GRAFIKI

NOWY ADRES:
ul. Leśna 1
16-050 Michałowo

www.pracowniaarchitektury.com

Sano
Żywnie zwierząt
Zdrowie i zysk

GRÓDEK



OFERUJE W PROMOCYJNEJ CENIE:

- FOLIE DO BEL I TUNELI
- ZAKISZACZE I KONSERWANTY
- PROTAMILK I LACTOMÉ
- MLEKO DLA CIELĄT - WSZYSTKIE RODZAJE
- MIESZANKI DLA KURCZĄT I INNYCH

PONADTO POLECAM:

- PREPARATY P. KLESZCZOM DLA PSÓW I KOTÓW
- KARMY DLA PSÓW I KOTÓW
- INNE AKCESORIA WET-ZOOTECHNICZNE
- ORAZ FACHOWE DORADZTWO!

**DOSTAWA NA TELEFON (GRATIS!)
PRZY STAŁYCH I WIĘKSZYCH ZAKUPACH GRATIS!**



ZAPRASZAMY
UL. CHODKIEWICZÓW 43
TEL. 85 718 01 48, 608 389 940

Zarówno strach, jak i rutyna mogą być zgubne

Rozmowa z Michałem Cywoniukiem, ochotnikiem z OSP Gródek



Wielu małych chłopców, zapytanych o to, kim chcą być w przyszłości, odpowiada dumnie: strażakiem! Ale tylko część z nich dziecięce plany przekuwa w zajęcie i hobby na całe życie. O motywacji, strachu i zdarzeniach, które mimo upływu lat wciąż ma się przed oczami, opowiada Michał Cywoniuk z Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku, który niedawno rozpoczął trzecią kadencję jako prezes gródeckich ochotników.

W Ochotniczej Straży Pożarnej od...?

Michał Cywoniuk: – Od 15 lat. Wstąpiłem do OSP, kiedy miałem 18 lat.

Co kieruje młodym chłopakim przy podejmowaniu decyzji o byciu ochotnikiem? Często w OSP służą całe pokolenia, a jak to było u pana?

– U mnie wyglądało to podobnie. Mój dziadek był komendantem w OSP

Gródek, od dziecka słuchałem opowieści o akcjach ochotników, więc to na pewno miało wpływ na moją decyzję i zamiłowanie do straży pożarnej. W moim przypadku od początku motywacją była chęć niesienia pomocy innym. Wiadomo, strażacy ochotnicy otrzymują ekwiwalent za działania, ale te pieniądze nie odgrywają tak wielkiej roli jak to, że mogę pomóc, kogoś ocalić.

A może to uzależnienie od adrenaliny, emocji, jakie temu towarzyszą?

– O tak, to zdecydowanie też! (śmiech) Sam wiem, że jeżeli jest jakieś zdarzenie, wyje ta syrena, a ja nie mogę pojechać, to nogi aż same chodzą i chciałoby się rzucić wszystko, żeby jechać na akcję. Tym bardziej że obecnie, nawet jeśli nie słyszę syreny, to dostaję powiadomienia.

No właśnie. Jak dziś ochotnicy są informowani o zdarzeniu?

– Jeszcze kilkanaście lat temu wyglądało to trochę inaczej. Kiedy ochotnik gdzieś wyjeżdżał, trudno było się czasem nawet zorientować, bo alarmowanie odbywało się tylko za pomocą syreny. A dziś ochotnicy informowani są za pomocą syreny, telefonu i systemów informatycznych, więc trudno przeoczyć, że coś się dzieje.

Zdarzały się Panu dziwne sytuacje, kiedy trzeba było dosłownie wszystko rzucić i jechać na akcję?

– Tak, bywały wielokrotnie. Pamiętam kiedyś uroczystość rodzinną w Urzędzie Stanu Cywilnego, 50-lecie pożycia małżeńskiego. Nagle zawyła syrena i tak jak stałem, w garniturze, nagle musiałem jechać do remizy. Niejednokrotnie wstawałem też od stołu przy niedzielnym obiedzie, przy Wigilii czy śniadaniu wielkanocnym. Myślę, że każdy ochotnik miał wiele takich sytuacji, a i nasze rodziny też są już do tego przyzwyczajone.

Co Pan czuje, kiedy zawyje syrena? Pojawia się strach, a może to już machinalne podejście do zadania?

– Oczywiście podchodzimy do tego jak do zadania do wykonania, ale takie całkiem rutynowe podejście do akcji bywa zgubne. Na pewno zawsze jest też zastrzyk adrenaliny, kiedy słyszę syrenę, ale później trzeba zachować zimną krew. Tak więc trzeba te emocje

wypośrodkować. Ani się nadmiernie nie emocjonować, ani nie podchodzić rutynowo.

Najtrudniejsza akcja w Pana dotychczasowej służbie w OSP?

– Było ich naprawdę wiele, ale taka, o której ciężko zapomnieć, to wypadek drogowy w Pieńkach, na trasie Gródek – Michałowo. Zginęły tam cztery młode osoby, w wieku 16-18 lat. Byliśmy pierwszym zastępem OSP, który dojechał na miejsce. W dodatku znaliśmy te osoby z widzenia, wiadomo, jak to jest w małych miasteczkach.

W ostatnim czasie mieszkańcy gminy Gródek pokazali prawdziwą siłę społeczności, lokalnej solidarności. Wszystko po to, by OSP mogła kupić nowy wóz strażacki, który służy wam do codziennej pracy i ratowania zdrowia i życia mieszkańców. Udało się. Dziś wóz stoi w garażu, choć sprawa nie jest do końca zamknięta. Co Pan czuł, widząc zaangażowanie mieszkańców i to zjednoczenie we wspólnym celu?

– To prawda, mieszkańcy Gródka, ale nie tylko, po raz kolejny pokazali, jak wielkie mają serca. Pod koniec kwietnia 2020 roku dostaliśmy informację o przyznaniu nam dofinansowania w wysokości 550 tys. złotych na zakup nowego wozu bojowego. W tym czasie wszystkie budżety, łącznie z budżetem gminy, są już domknięte. Aby ten wóz kupić, brakowało nam drugie tyle. Więc ta informacja była z jednej strony bardzo pozytywna, a z drugiej strony czuliśmy, że są małe szanse, żeby udało się nam ten wóz kupić.

Mimo to zrobiliśmy szybkie zebranie z wójtem, dostaliśmy zapewnienie o wsparciu i wspólnie uznaliśmy, że działamy i staramy się pozyskać resztę pieniędzy. Wszystko to, co zadziało się później, od momentu opublikowania na Facebooku pierwszego posta o rozpoczęciu zbiórki, nakręciło ogromną machinę. Odzew był ogromny. Pojawiły się licytacje różnych produktów i usług, co już przyniosło sporą sumę. Jednak takim podstawowym i najbardziej dochodowym działaniem okazała się zbiórka złota. Zgłaszali się do nas mieszkańcy gminy Gródek i wielu okolicznych gmin, za co też bardzo

dziękujemy. Zakładaliśmy początkowo, że jeden bus z przyczepą w tygodniu będzie zabierał złoto z gospodarstw. A później się okazało, że ten bus robił cztery kursy dziennie. W sumie zebraliśmy ponad 140 ton złota. Łącznie udało się zebrać 220 tys. złotych. W ostatecznym rozrachunku zabrakło nam 100 tys. złotych, na co zaciągnęliśmy kredyt w banku. Nadal prowadzimy zbiórkę złota, a częściowo w spłacie kredytu pomaga nam właścicielka jednej z gródeckich firm. Jesteśmy bardzo wdzięczni za każdą pomoc.

Niestety, nie zawsze jest tak kolorowo. Ostatnio, o czym poinformowaliście na swoim Facebooku, musieliście się też zmierzyć z negatywnymi komentarzami.

– To fakt, zdarza się też hejt. Oczywiście każdy ma prawo do wyrażania swojego zdania, zarówno w internecie, jak i na żywo, ale czasami trudno nam się z nim pogodzić, szczególnie jeśli wynika to z niewiedzy. Sytuacja, którą opisaliśmy na Facebooku, miała miejsce kilka tygodni temu. Chodzi o pożar przy ul. Michałowskiej w Gródku. Pojawiły się komentarze: „strażacy przyjechali do pożaru bez wody!”. A skąd to się wzięło? Stąd, że po przyjeździe na miejsce, w budynku cały czas był podłączony prąd, więc strażacy nie mogli przystąpić do gaszenia. Póki nie było to możliwe, zabezpieczyliśmy dalsze działania, m.in. podłączyliśmy się do hydrantu, żeby dodatkowo zasilić samochody, ale wozy oczywiście przyjechały z pełnymi zbiornikami. Osoby postronne, które to widziały, wyciągnęły błędne wnioski, że strażacy nie mogli gasić, bo nie mieli wody. I takie nieprawdziwe informacje przekazywali dalej.

Takie komentarze nam nie pomagają. Ktoś, kto nie był na miejscu, a usłyszy takie nieprawdziwe, niesprawdzone informacje, może po prostu źle ocenić naszą pracę, a staramy się ją wykonywać najlepiej, jak umiemy.

Jak na Waszą codzienną pracę wpłynęła pandemia? Jakie działania musieliście podjąć?

– Od samego początku pandemii nasza jednostka była włączona w wiele działań. Na początku było

to ogłaszanie komunikatów z megafonów samochodów, później dezynfekcja miejsc publicznych, akcje związane z rozwożeniem ulotek do gospodarstw na terenie gminy albo szycie i dostarczanie maseczek ochronnych zorganizowane przez Gminne Centrum Kultury. Teraz OSP jest zaangażowana również w dowóz na szczepienie osób, które same nie są w stanie dotrzeć.

Kilka tygodni temu rozpoczął pan trzecią kadencję jako prezes zarządu jednostki OSP Gródek. Jak ma pan plany i założenia na przyszłość?

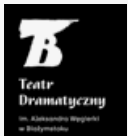
– Planów jest bardzo dużo, a pierwszym podstawowym jest spłata kredytu. To coś, co ciąży nam na sercach. Kolejne plany to remont remizy. Dużo rzeczy robimy sami, własnymi rękoma, narzędziami, w wolnym czasie. Bardzo nam też zależy na poprawie bezpieczeństwa naszych strażaków. Część wniosków o wsparcie finansowe jest już złożonych. Jeszcze w tym roku zaczniemy inwestować w nowe umundurowanie: hełmy, rękawice, buty. To się wszystko z czasem zużywa. To najważniejsze kwestie. Dalej nie planuję, bo różnie w życiu bywa. Nawet się nie spodziewaliśmy, że uda nam się wyjeżdżać do pożarów nowym wozem bojowym, a tu proszę, udało się.

Na ilu już akcjach było to cacko?

– Hmm, to już będzie z sześć akcji.

Oby wyjeżdżał jak najrzadziej! ■





Gotowa premiera spektaklu – czeka na koniec lockdownu „Bóg mordu” w Teatrze Dramatycznym

Mimo epidemicznych obostrzeń Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgiejki w Białymstoku nie zwalnia tempa. Zakończyły się próby do spektaklu „Bóg mordu” w reżyserii Katarzyny Deszcz. Premiera była zaplanowana na 16 kwietnia. Widzowie muszą jednak poczekać na możliwość obejrzenia spektaklu. Zespół teatru liczy na możliwość zaprezentowania sztuki w maju.

„Bóg mordu” to sztuka, która w błyskotliwy i dowcipny sposób obnaża ludzkie słabości. Przyczyną całego zamieszania jest bójka dwóch chłopców, która staje się pretekstem do spotkania rodziców pragnących kulturalnie rozwiązać konflikt. Jednak konfrontacja zamienia się w istne piekło... „Bóg mordu” bywa nazywany teatrem nerwów, ponieważ to właśnie one rządzą bohaterami. Konwenanse, w jakich zostali wychowani, powodują, że teoretycznie wiedzą, jak mają się zachować w niezręcznej sytuacji. Jednak impulsy są silniejsze i wszyscy tego dnia tracą cierpliwość, a na jaw wychodzi mroczna część ludzkiej natury. Spektakl zapewnia dawkę śmiechu, ale nie brakuje w nim miejsca na refleksję o nas samych.

Sztuka autorstwa Yasminy Rezy – francuskiej aktorki i dramatopisarki – jest wystawiana na całym świecie. Premierę miała w 2006 roku w Zurichu.

Na podstawie „Boga mordu” powstał film „Rzeź” w reżyserii Romana Polańskiego (polska premiera w roku 2012).

Spektakl w Teatrze Dramatycznym wyreżyserowała Katarzyna Deszcz. Białostockiej publiczności znana jest z realizacji takich spektakli jak: „Pięć kilo cukru”, „Romeo i Julia”, „Balladyna” czy „Samobójca”.

– Bardzo się cieszę, że ponownie mam okazję współpracować z Teatrem Dramatycznym. Zespół aktorski tworzą niezwykle zdolni i utalentowani ludzie, z którymi przygotowywanie sztuki jest inspirującym doświadczeniem. Po pierwszych próbach już widzę, że „Bóg mordu” zapowiada się intrygująco. Jest to dla mnie również ogromne wyzwanie z tego względu, że „Bóg mordu” był już wystawiany na wielu scenach i zależy mi na tym, aby zachować komediowy charakter sztuki – wyjaśnia Katarzyna Deszcz, reżyser spektaklu.

W obsadzie „Boga mordu” będzie można zobaczyć Arletę Godziszewską, Kamilę Wróbel-Malec, Bernarda Banię oraz Patryka Ołdziejewskiego.

Zapraszamy do śledzenia aktualności na:
www.dramatyczny.pl
 oraz www.facebook.com/teatrdramatyczny



architekci & budownictwo

o d 1 9 9 7

OD PROJEKTU PO REALIZACJĘ

miastoprojekt.eu
tel. 609 576 067

PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE W ZAKRESIE:

- domy jednorodzinne;
- obiekty dla rolnictwa;
- obiekty biurowo-przemysłowe;
- hale produkcyjne i magazynowe;
- projekty ogrodów, zagospodarowania nieruchomości;
- zjazdy, utwardzenia terenu, ogrodzenia, budynki gospodarcze;
- przebudowy i rozbudowy istniejących obiektów;
- legalizacja istniejących obiektów budowlanych;
- projekty pomostów z pozwoleniem na realizację;

WYKONAWSTWO BUDOWLANE:

- budownictwo jednorodzinne, zabudowy szeregowe, obiekty wielorodzinne;
- obiekty przemysłowe;
- organizacja całego procesu budowy;
- załatwianie wszelkich spraw formalno-prawnych;

16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdżalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu



Połącz
usługi...

@ Internet

Telewizja 

 Telefon

...i płać mniej!



KRYMAR
Turbo Regeneracja



SKORZYSTAJ Z NASZEGO DOŚWIADCZENIA!

W silniku turbodoładowanym turbosprężarka maszyny rolniczej jest szczególnie narażona na pracę w niełatwych warunkach, a co za tym idzie na awarie. Jako firma z Podlasia od wielu lat cieszymy się stałym zaufaniem rolników, którzy doceniają rzetelność i profesjonalizm w zakresie regeneracji turbosprężarek. W każdej chwili możesz liczyć na naszą pomoc. Regeneracja Turbosprężarek to nasza specjalność. Zajmujemy się także czyszczeniem filtrów DPF/FAP oraz katalizatorów SCR.

JAKOŚĆ – PRECYZJA WARSZTAT – PROFESJONALIZM



KRYMAR s.c.

Białystok, ul. Warszawska 6A lok. 2
tel. 512 339 409, 85 654 48 73

ZAPRASZAMY

pon.–pt. 8:00–17:00
sob. 8:00–13:00

www.turbokrymar.pl